Nr. 72. Przemyśl, Niedziela 7. września 1890. Rok IV.

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu jak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „
Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5

Cena ogłoszeń:
po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracya Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

	Rzymsko-katolickie.	Grecko-katolickie.	Żydowskie.	Wschód słońca.	Zachód	Odmiany księżyca i domniemany stan powietrza
W niedzielę	7. E. 15 po Św. Reg.	N. 14 po Sz. Hł. 5.		5 g. 32 m,	6 g. 22 m.	Pochmurno i deszcz.
W poniedziałek	8. Narodz. NMP.	Pimena		5 g. 34 m.	6 g. 20 m.	
We wtorek	9. Gorgonjusza	Mojseja		5 g. 35 m.	6 g. 18 m.	
W środę	10. Mikołaja z Tol.	Usik. hł. Joanna		5 g. 36 m.	6 g. 16 m.	

Przegląd polityczny.

Przemyśl, 6. września 1890.

Niewłaściwy jest sposób postępowania władz administracyjnych przy oznaczaniu terminu do zwołania Sejmu; kończy się bowiem na tem, że Wydział krajowy nie wywiera żadnego wpływu na wybór tego terminu, pomimo, że bez najmniejszego uszczerbku dla kompetencyi władz rządowych, a na wszelki sposób z korzyścią dla działalności Sejmu, mógłby wdrodze dobrowolnego porozumienia się przypuszczonym być do wyrażenia swej opinii, czy i jaki termin na rozpoczęcie obrad sejmowych uważałby za najwłaściwszy. Postępowanie przeciwne, narzucające Wydziałowi dowolny termin sesyi sejmowej, staje się bardzo często powodem, że Wydział zaskoczony terminem zawczesnym, nie jest w stanie wygotować i opracować należycie przedłożeń i sprawozdań, a Izba odraczać nieraz musi z tego powodu obrady; albo też jak wypadek tego rodzaju zachodzi obecnie, — oznacza się termin tak późny, iż Sejm, nie mogąc obradować równocześnie z Radą państwa, nie jest w stanie załatwić skutkiem braku czasu, przedłożonych sobie projektów i rozchodzi się, nie wywią zawszy się ze swego zadania. Taka procedura odbywa się rok rocznie z wielkim dla powagi i działalności Sejmu uszczerbkiem.

Trudno np. odgadnąć, co może powstrzymać rząd w roku bieżącym od zwołania Sejmu już z końcem września najdalej, skoro przesilenie marszałkowskie jest kwestyą załatwioną; a wnioskując z tego, iż Wydział krajowy już w połowie bieżącego miesiąca spodziewał się zwołania Sejmu, przypuścić trzeba, że wygotował już wnioski swoje co do finansów krajowych.

Rządowy projekt ustawy sanitarnej dawno już gotów, a projekta ustawodawcze Wydziału krajowego są przeważnie już wypracowane. Dla czego więc zwlekać zwołanie Sejmu na chwilę, która niedozwoli mu znowu załatwić spraw wielkiej dla kraju całego wagi? Powtórne zwołanie Sejmu połączone jest ze znacznie większymi kosztami i stratą czasu, niż dłuższa nawet, jedna sesya; a nie ulega wątpliwości, że w sesyi tak krótkiej, na jaką się zanosi, Sejm ani połowy spraw nie załatwi. Po co więc przyczyniać funduszom krajowym ciężaru, lub narażać Sejm na zarzuty słuszne, ze zadania swego nie spełnia, bo spełnić go nie może?!

Z Wiednia donoszą, że w tamtejszych kompetentnych sferach nic zgoła nie wiedzą o zapowiedzianem przez dzienniki przybyciu p. namiestnika Badeniego do Wiednia na dzień 6 września i o mającem w tym dniu nastąpić rozstrzygnięciu przesilenia marszałkowskiego. W rządowych kołach wiedeńskich oczekują przybycia p. namiestnika do Wiednia dopiero w drugiej połowie bm. i dopiero też wówczas rozstrzygniętem zostanie przesilenie marszałkowskie.

Władze rządowe rozwiązały w Tryjeście stowarzyszenie Società del Progresso. Jako powód rozwiązania podaje odnośne rozporządzenie wystąpienia przewodniczącego i członków towarzystwa, nieprzyjazne dla państwa. Rozporządzenie to poczytują powszechnie jako początek silniejszej akcyi władz rządowych przeciw agitacyi irredentystów tryjesteńskich.

Deputacya giełdowa w Tryjeście wyraziła w imieniu Izby handlowo-przemysłowej oburzenie z powodu ostatnich zamachów w tem mieście.

Morawske Listy ogłaszają rozmowę redaktora tego dziennika ze śląskimi posłami: Świeżym i Drem Michejdą. Obaj posłowie uskarżali się na prezydenta krajowego era Jagera, który nie umie ani słówka po polsku i po czesku i przy ostatnich wyborach osobiście występował przeciw kandydatom słowiańskim. Dr. Jäger udawał się nawet do ks. biskupa wrocławskiego, aby położył tamę rzekomej agitacyi narodowej duchowieństwa polskiego i czeskiego. Dr. Kopp usłuchał tych nawoływań i wydał rozporządzenie w tym duchu do generalnego wikaryusza Śniegonia. Dr. Michejda wyrazić miał w tej rozmowie zdziwienie, iż nie postarano się o to. aby dyecezya austryacka nie uległa pruskiemu biskupowi, a poseł Świeży zapowiedział energiczną akcyę w tym kierunku czeskich i polskich posłów sejmowych. Poseł Swieży spodziewa się, że będzie wybranym do Wydziału krajowego, a to na podstawie przyrzeczenia, że jeden z Polaków będzie wybranym w razie zwycięstwa stronnic narodowych przy wyborach do sejmu. Ze spraw sejmowych na pierwszem miejscu stawiają posłowie rownouprawnienie narodowości w szkole i sądzie. Rozporządzenie językowe ministra Prazaka z r. 1883 nie będzie miało prawie żadnego znaczenia wobec opozycyi biurokracyi sądowej, jeżeli nie będzie wyraźnie postanowionem, że uchwały sądowe muszą być wydane w tym języku, w jakim wniesiono podanie. Poseł Swieży oświadczył, że w tej mierze udawał się do Koła polskiego, które odmówiło wszelkiej pomocy i do klubu staroczeskiego, który pomoc przyrzekł, ale przyrzeczeń nie dotrzymał.

Dzienniki rosyjskie zajęte są jeszcze zawsze bytnością cesarza niemieckiego pod Narwą i wielkiemi ćwiczeniami na Wołyniu. *Russ. Inwalid* opisuje szczegółowo świetny atak, który wykonał Wilhelm II. na czele swego wyborskiego pułku piechoty, przyczem żołnierze brnęli w błocie po kolana, i czułe jego pożegnanie w Peterhofie z oficerami tego pułku. Gazety niemieckie rozpisują się pochwalnie o wytrwałości żołnierza rosyjskiego, o dzielności koni, a podnoszą tylko brak podoficerów zdolnych i doświadczonych.

Do manewrów wołyńskich robią wszelkie przygotowania. Ze stacyi kolejowej w Kiwercach buduje batalion kolejowy z największym pospiechem drogę żelazną do Łucka i stawia dwa mosty, potrzebne dla transportu rynsztunku. Już przybyli do Kiwerców mianowani przez cara sędziowie.

Podsekretarz stanu w włoskiem ministerstwie spraw zagranicznych, Damiani, miał w mieście Trapani na uczcie mowę, w której wyjaśniał, że Włochy wstąpiły do potrójnego przymierza w celach pokojowych i dla ewentualnej obrony własnych granic, że w tym przymierzu zajmują stanowisko zadowalniające. Ale to stanowisko nie powstrzymało nigdy Włoch od utrzymywania z innemi państwami stosunków serdecznych, że dawną, w sercach wszystkich Włochów zakorzenioną przyjaźń z Anglią wzmocniono nowymi węzłami, które tem silniej spoją oba kraje w pracy nad powierzonem im dziełem cywilizacyi. Stosunek do Rosyi jest serdeczny. W stosunku do Francyi rząd nigdy nie objawił tendencyi, któreby sprzeczne były z zamiarami pokojowymi lub z wzajemną przyjaźnią obu krajów.

Przed zwołaniem Sejmu.

(*Z klubu lewicy. Projekta i uchwały Wydziału krajowego*).

Dnia 2. bm. odbyła się narada członków klubu lewicy sejmowej, celem przygotowania się do przyszłej sesyi sejmowej. Obecnych było 14 posłów, inni usprawiedliwili swoją nieobecność.

Po oddaniu czci pamięci ś. p. Ottona Hausnera, uchwalono na pierwszem posiedzeniu klubu, jakie się po zwołaniu Sejmu odbędzie, przedstawić na prezesa klubu dra Weigla. Dr. Gross zostaje jak był wiceprezesem, na drugiego wiceprezesa przedstawiony będzie dr. Aleksander Dworski, na sekretarzy dr. Goldman i Rayski.

Następnie zgłosili wnioski i interpelacye do wniesienia w Sejmie pp.: Szczepanowski, dr. Zbyszewski, dr. Fruchtman, dr. Gross, dr. Goldmann, Rayski, Merunowicz i Midowicz. Do spraw, o których wiadomo, że wejdą do Sejmu od Wydziału krajowego albo od rządu, wyznaczono także referentów, którzy zaraz z początkiem Sejmu mają o tych przedłożeniach klubowi zdać sprawę.

Ożywiona wywiązała się dyskusya nad sprawą uporządkowania stosunków finansowych kraju. Na wniosek dra Goldmana klub powziął następującą uchwałę:

„Uznając stanowisko, zajęte przez członków w konferencyi poselskiej d. 15. i 16. lipca br. — klub lewicy pragnąłby widzieć uporządkowane stosunki finansowe kraju w tym kierunku, by przy stałej stopie dodatku na pewien przeciąg lat, umożliwić akcyę ekonomiczną i politykę inwestycyjną na szersze rozmiary.“

Posiedzenie trwało 3 godziny. Stwierdziło ono dobrą organizacyę klubu lewicy i ścisłą łączność jego członków. — Jeżeli narady miały cechę przygotowawczą, to dlatego tylko, że obecni nie chcieli przesądzać głosom tych członków, którzy na naradę przybyć nie mogli. Następne posiedzenie klubu odbędzie się w wilię pierwszego posiedzenia Sejmu.

Wydział krajowy uchwalił wnieść do Sejmu ustawę o policyi ogniowej dla miast i miasteczek w tem brzmieniu, w jakiem ona w roku zeszłym przez komisyę administracyjną uchwaloną została, ale już dla spóźnionej pory nie mogła przyjść pod obrady pełnej Izby. — Zarazem uchwalono zwołać na dzień 17. września b. r. ankietę do ustawy gminnej dla miast i miasteczek. Była ona już w maju sproszona, ale ją odwołano. Jeżeli ankieta ta prace swe wykończy tak, iżby Wydział krajowy mógł jeszcze przed Sejmem dokonać czynności kodyfikacyjnej — wówczas projekt ten wejdzie do Sejmu jeszcze w tegorocznej sesyi. Również załatwiono na posiedzeniu sprawę budynków na pomieszczenie komend i posterunków żandarmeryi. Ponieważ zgłaszały się do Wydziału krajowego dość liczno gminy z ofertami, że byłyby gotowe wznieść odpowiedne budynki dla komend i posterunków żandarmeryi, jeżeli otrzymają z funduszu krajowego pożyczki, któreby potem z czynszów spłacały — przeto Wydział krajowy uchwalił zażądać od Sejmu kredytu na ten cel na r. 1891 do wysokości 15.000 zł.

Załatwiono także budżet szkolny, który okazał się o 156.000 zł. wyższym od ostatniego — co razem z 78.000 zł. funduszu emerytalnego czyni 234.000 zł., a więc przeszło 2 ct. dodatku do podatków. Zmiana roku budżetowego — ze względu na porzą-

Czyżyk.

Była wdową po niskim urzędniku. Szczupła pensyjka nie wystarczała na życie, bo Bóg zabierając męża pozostawił jej chłopczynę, na pociechę w strapieniu. Dla dzieciaka swego rzuciła się pomiędzy ludzi za pracą i w małej izdebce schludnego domku na przedmieściu, gdzie z synkiem zamieszkała, warczała od rana do nocy maszyna do szycia a z pod pracowitych palców wdowy wychodziły suknie dla kobiet szczęśliwszych od niej. Kto wie zresztą, czy były szczęśliwsze od biednej wdowy, chociaż na chleb codzienny zarabiać nie potrzebowały. W zgiełku świata nie znały miłości matki, która czuje, że jej dziecię ma ją tylko jedną na tym świecie, że gdy dorośnie zawdzięczy swojej matce wszystko i otoczy żywicielkę lat dziecinnych troskliwą opieką.

Gdy chłopak zasnął, pochylona nad nim marzyła o świetlanej przyszłości. Wyprzedzając myślą lata widziała jedynaka młodzieńcem, mężczyzną, widziała go na stanowisku dostatniem, mężem, ojcem i kołysała na kolanach jego dzieci, ślicznie wnuczęta. O bo Jasiu musi być szczęśliwym. Zdrów, rumiany, o ładnej twarzyczce, miał pod białem czołem modre oczęta patrzące na świat z uśmiechem. Zgrabną główkę zdobiły kręte włoski a serce tak miał poczciwe, że nigdy nie sprawił matce strapienia. Żywy nad wyraz nie znał psot dziecinnych, a bawiąc się z rówieśnikami ani się z nimi posprzeczał ani poczubił, przeciwnie w każdej kłótni był rozjemcą i godził powaśnionych malców. Głos miał nader miły i wdzięczny i sam od siebie, ot tak jak ptaszyna leśna, nócił przeróżne piosenki, nigdy smutne, zawsze wesoły i skoczny. Ta żywość dziecka w połączeniu z uprzejmością i wesołą śpiewką nadały mu nazwę czyżyka. Nazwa ta tak się utarła w sąsiedztwie, że małego Jasia znajomi rówieśnicy a w końcu nawet i matka nazywali czyżykiem.

Czyżyk ukończył lat sześć. Nadeszła chwila ważna. Pewnego poranku obudziła matka wcześnie śpiącego smacznie w ciepłem gniazdku czyżyka, umyła go i ubrała staranniej jak zwykle i przybranego w szaty świąteczne zaprowadziła do zapisu, do szkoły. Kierownik, któremu się ładne, zdrowe i uśmiechnięte dziecko podobało, pogłaskał Jasia po krętej czuprynie i zapytał: „jak się nazywasz chłopczyku?“ „Czyżyk“ odpowiedział Jasio. Matka się uśmiechnęła i opowiedziała dlaczego chłopcu tę nazwę nadano. „A więc zamkniemy czyżyka do klatki szkolnej, gdzie nie wolno szczebiotać,“ powiedział kierownik gdy matka odchodziła z Jasiem.

Klatka szkolna nie podobała się czyżykowi. Wysoki budynek szkolny obdarty z frontu, ciemne kurytarze, zaduszna, zapylona, ciasna izba szkolna napełniona zgiełkliwą dziatwą tłoczącą się w wązkich ławkach pokrytych warstwą brudu, budził w nim z początku odrazę. Nie na darmo nazywał się jednak czyżykiem. I w tem otoczeniu tak różnem od białej izdebki, czyściutkiej, miluchnej, pełnej światła, powietrza i słońca, gdzie go czekała matuchna z uśmiechem, pieszczotą i przysmackiem dla osłody znoju szkolnego, odzyskał rychło swobodę i trochę bledszy wprawdzie był niż za dni pełnej swobody, żywym wesołym, mądrym i szczebioczącym czyżykiem.

Nauka szła czyżykowi raźno i zanim inni pojęli znaczenie tajemniczych czarnych znaków w abecadlniku i przestąpili próg zgłoskowania czytał już czyżyk płynnie i wyśpiewywał na własną nótę wierszyki wyczytane z książki.

Wdowa rosła w dumę widząc taką pojętność u dziecka i w marzeniach wieczornych widziała Jasia wysokim urzędnikiem ze złotym kołnierzem, szczytem pragnień nieboszczyka, który zeszedł do grobu z jedną rozetą.

Nadeszła jesień, brzydka, dżdżysta, zimna, błotnista jesień. Pracowite ręce matki przygotowały czyżykowi ciepłe ubranie. Mimo dalekiej drogi do szkoły, bo mieszkali na oddalonem przedmieściu, czyżyk w wysokich bucikach o lakierowanych cholewkach, otulony paletocikiem, z czapeczką na bakier brnął dzielnie przez błota a gdy wieczorem ułożył się do snu, czuła matka pod dotykiem dłoni czółko chłodne, piersi dziecka podnosiła się w miarowym, pełnym oddechu.

Czyżyk nie wiedział co to choroba, nie znał tego strasznego widma, zaczajonego w ciemnym kącie izby szkolnej, tego wampira wysysającego krew z rumianego lica dziecięcy, tej hyeny szarpiącej bezlitośnie jędrne ciałko, węża okalającego zimnym pierścieniem pierś ciepłą. Bala nienasyco-

dek w administracyi konieczna — uczyni w tym roku ubytek około 300 000 zł. z powodu, iż na rachunek tego roku pobierać się będzie dodatki krajowe tylko przez 15 miesięcy, a nie jak dotąd przez 18 miesięcy. Niepokryty niedobór roku ubiegłego znajdzie się oczywiście i w tegorocznym budżecie, a wynosił on 132.000 zł. Kredyta podwyższone na drogi i melioracye wynoszą do 90.000 zł. Gdy równocześnie prawie wszystkie inne rubryki budżetu podniosą się, — przeto na pewne dziś już twierdzić można, że niedobór budżetu na rok 1891, przyjąwszy niezmienioną stopę dodatków 62 ct. (36 fundusz krajowy, a 26 indemnizacya) wynosić będzie okrągły milion, czyli 10 ct. dodatków do podatków! Jeżeli wobec tego nie zostanie uznaną potrzeba zaoszczędzenia w wydatkach na długi przez konwersyą 5%-wego długu indemnizacyjnego na 4%-wy i rozłożenie go na dłuższy okres, to już chyba nasi domorośli finansiści niczem przekonać się nie dadzą!

Rokowania z rządem w sprawie objęcia funduszów indemnizacyjnych już się rozpoczęły, a odnoszą się one na razie do terminów spłaty długu 1,400.000 zł., powstałego z „nadpłat“ po zł. 200.000 rocznie za czas, jaki upłynął od uchwalenia przez Sejm ugody do przyjęcia jej przez Radę państwa, t. j. za 7 lat.

Dalszem sprawozdaniem, które Wydział krajowy przedłoży Sejmowi na najbliższej sesyi, jest sprawozdanie o uregulowaniu sprawy podwodowej.

Wydział krajowy postanowił również przedstawić Sejmowi sprawozdanie w przedmiocie wyłączenia osady Wulka turebska ze związku gminy Turbia w powiecie tarnobrzeskim i utworzenia z niej samoistnej gminy, jak i projekt do ustawy w przedmiocie wyłączenia osady Pawłowej z Krzywem i Capłapami w pow. jarosławskim ze związku gminy Majdanu i utworzenia z nich samoistnej gminy.

W r. 1890 ustępują z grona rady nadzorczej Banku krajowego członkowie pp. Hipolit Bohdan, Henryk Kieszkowski i dr. Klemens Żywicki. Otóż na podstawie § 71 statutu bankowego, Wydział krajowy postanowił przedstawić Sejmowi tych samych trzech kandydatów do wyboru na członków rady nadzorczej Banku krajowego.

W końcu Wydział krajowy postanowił przedstawić Sejmowi wnioski, aby wyznaczyć na utrzymanie czterech nauczycieli wędrownych dla nauki gospodarstwa wiejskiego kwotę 8.000 zł., przyjmując zarazem do dochodów zł. 4.000 subwencyi ze skarbu państwa na ten cel zapewnionej i upoważnić Wydział krajowy do przyjęcia w r. 1891 dwóch nowych nauczycieli wędrownych dla nauki rolnictwa.

KORESPONDENCYE.

Dobromil, dnia 5. września.

Skończyła się komedya wyborcza do Rady gminnej. Izraelici odegrali swe role lepiej niżeli katolicy, bo wybrali sobie 14 i 2 chrześcian pp. S. i G., zaś katolicy tylko 8 katolików radnymi. Rezultat wcale niepocieszający dla katolików i byłby jeszcze gorszy, gdyby nie solidarność (z małym wyjątkiem) przynajmniej Koła I., do którego przeważnie należy inteligencya tutejsza z partyi katolickiej a z partyi żydowskiej bogatsi żydzi. I tu próbował szczęścia Izrael et comp., ale okazało się, że w tym kole sprawa mniej łatwa, że żadnego z nich, jak jednego z koła II., nie można wysłać na czas wyboru fiakrem w stronę ku Niżankowicom, żadnemu z nich nie można wcisnąć karteczki na ½ halby piwa i kartki radnych w sali wyborczej zostającej pod opieką policyi i c. k. żandarma i wepchnąć go potem do szynku Jośka tuż obok magistratu, żadnego z nich nie można związać jakimś słowem honoru oficerskiego, jak w kole II. Dwaj wyborcy intel. związali się contra partyi katol. nie idąc głosować lubo w końcu żadnego z nich nie można było zwabić na apteczną wódeczkę, rozdawaną żydkom, dla pobudzenia do natchnienia wyborczego. Wprawdzie tu ilość przeważa, ale szczera chęć, wola, miłość ojczyzny i solidarność może również zaważyć, i jeśli kiedy to w takich razach poznaje się najlepiej ludzi; w takich sprawach dają dowód albo charakteru albo braku onegoż. Drugie koło t. j. mieszczanie Niemcy i niektórzy urzędnicy trzymali się chwalebnie pomimo paraliżowania ich dobrych zamiarów przez izraelitów i żydo-katolików. Chrześcijańska partya upadła ale z honorem, zwyciężył Izrael znanym sposobem. Lecz czy my pobici mamy ręce może założyć i przypatrywać się rządom żydowskim w mieście? Sądzę, że nie należy rozpaczać. Obok 16 żydów, mamy bowiem wśród nowowowybranych 8 katolików, mężów godnych tego stanowiska, którzy względami na dobro miasta kierować się będą, mając zaś przewagę tak stanowiskiem jak i siłą inteligencyi, wywrzeć mogą przeważny wpływ na skołotane sprawy miasta. Z kolei nadchodzi wybór burmistrza, giełda znów będzie się ruszać.

Dnia 4. bm. odbyły się wybory do Rady powiatowej z grupy wiejskiej. Już rano tegoż dnia dążyło poważne grono wójtów i wyborców z gmin do Rady powiatowej, a kiedy jednego z nich zapytałem: a dokąd wy ludzie? odpowiedział mi tenże: „proszu pana, my idemo na wybir Tyszkowskobo“. Pytam się o znaczenie tych słów i zrozumiałem dopiero wtedy odpowiedź, kiedy tuż obok mnie przeszło kilku pachołków z buczkami z Trójcy, Huwnik, Rybotycz, tych samych, którzy swą czynność rozwijają przy każdej okazyi wyborczej. Otóż zeszli się włościanie i radzą między sobą, kogo wybrać chcą, lecz aby ulżyć ich kłopotom, wyszedł pewien pan, rozdał pomiędzy posiepaków gotowe kartki radnych i puścił ich z nimi między chłopstwo; masz kartkę niebieską i nieś głupi chłopie do urny, a strzeż się białej, bo ta zła. No i cóż dalej, no i wybór skończony! Przepraszam, jeszcze nie — macie 2 papierki, napijcie się wódki a po drodze wygrzmoćcie się nawzajem porządnie! Wybór wypadł przeważnie na korzyść rodziny pp. T. Wybrani pp.: Tyszkowski senior i junior z Trójcy i Huwnik, Gniewosz z Trzcieńca, ks. ks. gr. kat. Pieściorowski, Łukasiewicz, Metyk i Baczyński, Teśla wójt z Łacka, Wojtowicz wójt z Hubic, Husar gospodarz z Huczka, Mańko gosp. z Polany i Hrycykiewicz gosp.

Sprawy miejscowe.

Nędza szkolna.

Wpisy do sześcioklasowej szkoły ludowej dla chłopców (byłej wydziałowej) ukończone. Wpisano do I klasy 245, do II 240, do III 200 do IV 201, do V 47, do VI 14, łącznie 652 uczniów. Około 300 uczniów nie zostało przyjętych częścią dla braku miejsca, częścią dla braku metryk urodzenia.

Klasę I podzielono na trzy oddziały, pierwszą a) pierwszą b) i c) Oddział a) mieści się w sali, mającej 6 met. 30 ctm. szerokości, 8 met. 70 ctm. długości czyli 54 met. 81 ctm. kwadratowych; w sali tej jest 30 ławeczek nowego systemu, każda na dwóch chłopców i 3 ławki nowego systemu, każda na 4 a najwięcej na 5 chłopców. W klasie tej może się pomieścić najwyżej 75 uczniów.

Oddział b) mieści się w sali o powierzchni 55 kwadr. metrów; jest tam 16 ławek dawnego systemu, każda 2 met. 5 ctm. długa. można w niej przeto pomieścić 4 a najwięcej 5 uczniów, do tej klasy uczęszcza 80 chłopców.

Oddział c) nie ma własnej sali szkolnej, dlatego odbywa się w tym oddziale nauka półdzienna w klasie oddziale b), który to oddział z tego powodu ma także naukę półdzienną. Uczniów jest dotychczas 90, z których pewna liczba stoi na środku lub siedzi na gradusie. O nauce systematycznej wobec takiego stanu rzeczy nie ma i mowy.

Klasa II ma także trzy oddziały: a) b) i c)

Oddział a) umieszczono w sali o powierzchni 56·55 met. □, w niej 15 ławek starego systemu, każda 2·5 m. długa może pomieścić 5 chłopców. W klasie tej jest 65 uczniów.

Oddział b) ma salę o powierzchni 64·86 met. □, ławek 15 długich na 2·5 met. uczniów 65. Dla braku sal szkolnych odbywa się w tym oddziale nauka półdzienna.

Oddział c) nie mając sali, komoruje w sali oddziału b), nauka jest przeto półdzienna. Uczniów 70.

Klasa III dzieli się na trzy oddziały.

Oddział a) zajmuje salę na drugiem piętrze o powierzchni 55 met. □, ławek 16, uczniów 70. Okna od północy wychodzą na podwórze.

Oddział b) na pierwszem piętrze w sali mieszczącej 55 met. □ mieści 70 uczniów w 16 ławkach.

Oddział c) umieszczono w sali przeznaczonej do nauki religii. Jedno tam tylko okno, światło liche, w bezpośredniem sąsiedztwie odchodki. Powierzchnia sali wynosi 30 met. □. W 7 ławkach na 5 met. długich zasiada tylko część uczniów, a reszta, gdyż oddział liczy 60 chłopców, wystaje po kilka godzin na środku.

Klasy IV oddział a) i oddział c) umieszczone są względnie dobrze, natomiast oddział b) mieści się w sali wilgotnej i zapowietrzonej, bo graniczącej z dwóch stron do odchodków. Izba ta ze względów hygienicznych nie powinna być bezwarunkowo używana na salę szkolną.

Klasę V umieszczono w kancelaryi szkoły przemysłowej, a klasę VI w sali rysunkowej.

Piece w budynku szkolnym są okropne. Opala się je od sieni polanami sągowymi, a ponieważ są wadliwie zbudowane i kopcą, nie dają ciepła. W największe mrozy musi się dla swędu otwierać okna.

Do ciasnoty w salach szkolnych przyczynia się to, że w każdej stoi szafa, gradus niezwykłych rozmiarów, katedra, stół, tablica stołek i t. d.

Ławki, z wyjątkiem klasy I, odd. a) są staroświeckie i nieodpowiedne. W budynku szkolnym nie ma podwórza, w salach brak światła i powietrza, a odór okropny.

Kancelarya kierownika szkoły odpowiada całości, bo jest szczupła i ciemna.

Najgorzej są umieszczone klasa III c) i IV b).

O przymusie szkolnym nie może być mowy.

Dla uzupełnienia obrazu dodajemy, że magistrat, chociaż wynajął w domu p. Dereniowskiego od 1. września lokal na cztery klasy dla szkoły dla dziewcząt, nie postarał się oto, aby lokal do 1. września był urządzony. Dziewczęta przeto uczęszczają do budynku szkolnego dla chłopców przy ul. Wodnej i muszą się zadawalać nauką półdzienną, gdyż przeznaczono dla nich tylko dwie izby szkolne. Ponieważ w tym samym budynku na dole mieszczą się chłopcy, powoduje to ciągłe starcia między dziatwą szkolną obojga płci.

Wstrzymujemy się od wszelkiej krytyki, bo brak nam słów dość dosadnych na wyrażenie oburzenia, jakie budzi widok dziatek spędzonych podobnie trzodzie owiec do koszar ciasnych, ciemnych i niezdrowych. Wielka cięży odpowiedzialność na tych, którzy wiedząc od lat kilku, że nie ma budynków szkolnych, drwiąc ze zdrowia i życia dziatwy szkolnej, nie postarali się o budowę szkół. Gdyby obcy pedagog przybył do naszego miasta i przypatrzył się tej „nędzy szkolnej“, zaiste powiedziałby odwracając się ze zgrozą . . . „Das sind ja hottentotische Zustände!“

Kilka uwag o gmachu dla poczty i telegrafu w Przemyślu

Przegląd lwowski w numerze z dnia 2. b. m. podał w artykule zatytułowanym „Nieekonomiczna gospodarka“ wady i straty, jakie wypływają z najmu lokalu dla urzędu pocztowego i telegraficznego w Przemyślu. Zgadzamy się w zasadzie na ów artykuł, chociaż mielibyśmy niejedno do dodania. Pragnąc jednakowoż autorowi owego artykuliku przyjść o tyle z pomocą, aby zapatrywania jego znalazły jak najszersze rozpowszechnienie, dodamy w tej sprawie kilka uwag od siebie. — Tak lichego rozkładu poszczególnych biur pocztowych, jak w Przemyślu, nie łatwo znaleść w Austryi; w najmniejszej mieścinie stosunkowo rozkład daleko jest znośniejszy. Na wytłumaczenie tej anomalii służyć ma nieodpowiedna budowa gmachu, w którym się znajduje urząd pocztowy. Niedogodność rozkładu biur pocztowych datuje się blisko od lat dziesięciu, a przez przeciąg tego czasu rząd nie starał się prawie o usunięcie tych braków, dlatego teraz, kiedy czas najmu ubiega za dwa lata, koniecznością zmuszona Dyrekcya poczt rozpisuje drogą ofert najem takich ubikacyj, któreby się nadały na postępowe urządzenie poczty i telegrafu w Przemyślu. — Lokalności takich u nas nie ma. Przedsiębiorca zatem tylko mógłby jedynie podług planu przez Dyrekcyę poczt sporządzonego wybudować gmach, w którym znalazłyby pomieszczenie biura pocztowe i telegrafu. — Wedle naszego obliczenia budowa samego gmachu, bez gruntu, kosztowałaby 48—50.000 zł., dodając za grunt 20.000 zł., możemy za 68—70.000 zł. mieć budynek, którego stołeczne miasto by się nie powstydziło. Ze względów oszczędności niepotrzeba jednak wcale gruntu kupować, bo go rząd ma i to w takiem miejscu, gdzie poczta byłaby najodpowiedniej umieszczoną. — Placem tym jest grunt obok c. k. Starostwa, ciągnący się od ulicy Mostowej do koszar straży pożarnej, o którym *Gazeta* w swoim czasie wspominała, jako o nadającym się na wybudowanie gmachu dla urzędów: podatkowego i cłowego. — Również uważamy za miejsce dogodne grunt p. Dereniowskiego przy Nowej drodze. Oprócz tych dwóch placów nie ma w śródmieściu innych, chyba gdyby rząd zechciał nabyć Hotel Przemyski, zburzyć takowy i na tem miejscu wybudować gmach pocztowy. — W takim razie kwota 20.000 zł. na zakupno gruntu nie wystarczy. — Nieco dalej poza miastem umieszczona poczta, stałaby się nieustannym powodem do zażaleń ze strony mieszkańców Przemyśla. Poczta powinna znajdować się mniej więcej w środku miasta. — Na wybudowanie własnym kosztem gmachu pocztowego, winien rząd się zdecydować, gdyż czynszem, którymby płacić wypadło za najm, spłaci się ten budynek wcześniej jak w dziesięciu latach i pozostanie nadal własnością rządu. Zatem wypada budować rządowi gmach dla poczty w Przemyślu na własną rękę i to w takich rozmiarach, aby bodaj połowa u-

---

nego, pochłaniającego setki ofiar, Meduzy, na której widok wzrok gaśnie, w żyłach krew stygnie, a serce przestaje tętnić. W szkole dzieci kaszlały, ławki wypróżniały się powoli, na rogach ulic pojawiały się coraz częściej białe kartki z czarną obwódką i krzyżykiem. Kto zważał na to? Dzieci umierały bo czas był brzydki, bo śmiertelność między dziećmi jest zazwyczaj znaczną, bo rodzice nie dbają o dobre zaopatrzenie, bo zresztą . . . nikt się nad tem nie zastanawiał.

We czwartek, gdy czyżyk powrócił ze szkoły, żalił się przed matką, że mu gorąco, że głowę ma ciężką, że go w gardle piecze, że mu jakoś tak smutno, że nie chce jabłuszka rumianego, że . . że prosi mameczki, aby go położyła do łóżeczka, bo on chce spać, . . . „o tak spać mamo.“

Czyżyk opuścił główkę i zwiesił skrzydełka. Matka przerażona ułożyła Jasia w łóżeczku i zwołała sąsiadki na naradę. Więc boli czyżyka głowa, ma gorączkę i piecze go w gardle . . . To głupstwo . . . zaziębił się, ma katar. Trzymać chłopca ciepło i dać mu na poty.

Noc. Matka czuwa. Niespokojna wpatruje się w twarz rozpaloną jedynaka. Na czole perlą krople potu. Oko na wpół przymknięte. Czyżyk trzepocze się jak chora ptaszyna, oddech ciężki, syczący, zrywa się, bo męczy go kaszel urywany, suchy, wstrząsający całem ciałem.

Zaświtał blady poranek. Deszcz ze śniegiem siekł w okna. Wdowa opuściła łóżeczko, przy którem czuwała noc całą i poprosiwszy jedną z sąsiadek, aby pozostała przy czyżyku, poszła do miasta po lekarza. Coś jej szeptało zowrogo, że czyżyk bardzo, bardzo słaby.

Przybył lekarz, zbadał czyżyka i wzruszywszy ramionami zapisał receptę obiecując, że zaglądnie przed wieczorem, gdyż dziecku źle.

— Źle panie konsyliarzu, a cóż mu brakuje?

— To co wszystkim . . . . ma błonicę.

— Czy to niebzpieczne?

— Bardzo, bo teraz panuje nagminnie.

— Panie konsyliarzu a . . . . można na to umrzeć?

— Umrzeć . . . . umrzeć . . . , mruknął lekarz, — a dlaczego posyłała pani chłopca do szkoły?

— Przecież w szkole . . . .

— W szkole właśnie nabawił się tej choroby. Proszę tylko wypełniać ściśle co poleciłem, jakoś to będzie. Żegnam. Odszedł. Wizyta za reńskiego na dalekim przedmieściu nie warta dłuższej rozmowy.

Została sama z Jasiem. Błonica, co to jest ta błonica? Ona nie słyszała o takiej chorobie. Błonica, to słowo dla niej całkiem nowe. Kur, szkarlatyna, ospa . . . o te choroby.... znajome. Musi się spytać o tę błonicę. Konduktorka, mieszkająca obok niej, nie umiała ją objaśnić, żydówka w kramiku o błonicy nic nie wiedziała, a p. Mateusz, emerytowany kancelista, dawny znajomy męża, nie protokołował nigdy takiej choroby i uspokoił wdowę zapewnieniem, że to jakaś modna nazwa, wynaleziona przez lekarzy, aby straszyć ludzi, wyciągać pieniądze z kieszeni i wzbogacać aptéki. — Miałem sześcioro dzieci — zakończył p. Mateusz, — chorowało to, lecz nigdy na błonicę. Daj pani chłopcu miodu i kwita. Kogoż było pytać?, więcej znajomych nie miała

Nad wieczorem pogorszyło się czyżykowi. Liczka posiniały, oczy wyszły z orbitów na wierzch, chwytał powietrze z otworzonymi ustami, a chociaż kaszlał, to kaszel ten nie był głośny, podobnie do czkawki śmiertelnej rwał piersi niemo, złowrogo.

Nadszedł lekarz. Rzuciła mu się do nóg. „Panie! ratuj moje dziecko, ratuj czyżyka dla mnie, on taki dobry panie, taki posłuszny, taki wesoły, luby. Panie! oddam ci grosz ostatni, sprzedam maszynę i wynagrodzę jak wielka pani, jak księżna; tylko powróć mu głos, niech przemówi chociaż jedno słówko, niech cicho, cichutko tak, żebym ja go tylko usłyszała powie „mamo“. . . .“

Lekarz wzruszony przystąpił do czyżyka. Widział on już tyle dzieci porwanych przez tę straszną chorobę, i poznał natychmiast, iż czyżyk więcej śpiewać nie będzie. Dla uspokojenia matki zapisał lekarstwo i odszedł nie chcąc wziąć pieniędzy, które mu dawała.

* * *

W sobotę już nie było czyżyka. Na cmentarzu przybyło o jedną mogiłę więcej. Zimna, bez łkania, bez łez, skamieniała siedziała matka w izdebce. Kto zabrał jej syna, dziecko jedyne?! Kto strącił ją w przepaść rozpaczy, zgasił na wieki gwiazdę nadziei!?. . . .

Wareg.

rzędników znalazła w nim wygodne mieszkanie, przezco nie byliby oni wystawieni na choroby i inne dolegliwości, które teraźniejszy urząd pocztowy zamieniają na istny czyściec dla zatrudnionych w nim urzędników.

Koncert nad koncertami.

Dzikie wycia, słowa sprośne, przekleństwa straszne, płacz, narzekania i przeraźliwe krzyki składają się na piekielną harmonię, jaką może chyba usłyszeć podróżnik zaskoczony zapadającym zmrokiem w dziewiczych lasach nad rzeką Kongo w otoczeniu zwierząt drapieżnych i plemion ludożerczych. Kto jednak nie chce wstępować w ślady śmiałego Stanleya, może zamknąwszy oczy, gdy stanie pod aresztami magistratu, przysłuchać się piekielnemu koncertowi z lesistych puszcz środkowej Afryki, wyprawianemu w nocy przez konwiktorów przymusowych pod Nrem I. Mieszkańcy kamienicy p. Giżowskiego, uskarzali się już kilkakrotnie na ten „Koncert nad koncertami“ przed p. Kuziem, na co im p. Kuzio raczył odpowiedzieć: „Poskarzcie się w *Gazecie*, dużo wam to pomoże, my w magistracie wiemy co robimy, a robimy co chcemy.“ Czyniąc zadość życzeniu p. Kuzia podajemy do publicznej wiadomości „Koncert nad koncertami“ i nader logiczną enuncyacyę p. Kuzia, adjunkta policyjnego „in spe“.

Pod §-em.

Pod §-em 335 uk. zostaje chodnik z desek pokrywający głęboki rów od realności Schifferów do kamienicy p. budowniczego Dan eka. Na krawędzi brakuje desek, a przed bramą wjazdową w parkanie realności Schifferowskiej i przed stajnią do tejże realności należącą chwieją się niektóre deski a reszta desek załamana. W ciemnościach, jakie w tej stronie ul. Długiej panują i w dzień nawet, na tym chodniku gdy się deski ugną pod ciężarem ciała, nie trudno złamać nogę. Obowiązek utrzymywania chodnika w dobrym stanie cięży na Zwierzchności miasta.

Podpałka.

Kamienica Nr. 2. przy ul. Dobromilskiej sprowadzi lada dzień pożar. Ściana boczna od sąsiedniej kamienicy zarysowała się i wzmocniono ją oszalowaniem z desek. Tuż pod tymi deskami znajduje się komin sąsiedniej niższej realności. Wystarczy przeto kilka iskier wyrzuconych z komina, aby podpalić gotową „podpałkę“ i spowodować pożar, którego rozmiary nie dadzą się przewidzieć.

K R O N I K A.

Przemyśl d. 6. września.

Najprzewielebniejszemu X. biskupowi Soleck'emu poświęcił dyr. Tow. muzycznego i kierownik orkiestry katedralnej p. L. Dietz jedną ze swoich kompozycyi na chór mięszany i orkiestrę. X. biskup Solecki przyjął dedykacyę bardzo przychylnie, wyrażając życzenie, by kompozycyę oddano do druku.

Slub p. Antoniego Strzyżowskiego spólnika znanej w naszem mieście firmy handlowej Janowski i spółka z panną Sikorską odbył się dziś, w sobotę dnia 6. b. m.

Dar. Wydział krajowy obdarzył uzupełniającą szkołę przemysłową i bibliotekę „Gwiazdy“, każdą jednym egzemplarzem I. zeszytu „Metodycznych wzorów rysunkowych“ wraz z tekstem objaśniającym ułożonym przez dyrektora państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie p. Jana Rothera. Wzory rysunkow są wykonane w Zakładzie litograficznym M. Salba w Krakowie i przewyższają o wiele będące u nas dotychczas w użyciu wzory niemieckie.

Wiadomości wojskowe. W kapuśniaku siekącym od dwóch dni bez przerwy, powróciła dzisiaj załoga przemyska z końcowych ćwiczeń. Mimo, że trzeba było biwakować na przemokłej ziemi a wszelkie ruchy i marsze utrudniało grzęskie błoto, trzymał się żołnierz dzielnie, a liczba słabych jest nieznaczna. Dziś zostaną rezerwiści powołani do ćwiczeń i żołnierze, którzy ukończyli czas służby w linii, ropuszczeni do domów.

Do egzaminu na oficerów w rezerwie zgłosiło się 33 jednorocznych ochotników. Czterech nie dopuszczono do egzaminu, a przy praktycznym egzaminie oddalono 5. Dnia 18. bm. przystąpi pozostałych 24 jednoroczniaków do egzaminu teoretycznego. Dziewięciu czeka drugi rok służby.

Członkowie Kółka amat. stowarz. „Gwiazdy lwowskiej“ odłożyli swoje przybycie z powodu panującej słoty. Przedstawienie zapowiedziane zostało odwołane.

Festyn Towarzystwa Pań dobroczynności św. Wincentego à Paulo, urządzony na górze zamkowej dnia 31. sierpnia 1890 r., przyniósł w dochodzie sumę 687 zł. 39 ct. a po potrąceniu wydatków na zakupno fantów, urządzenie bufetu i t. p. w kwocie 205 zł. 32 ct., pozostał czysty dochód w sumie 412 zł. 7 ct.

Wycieczka straży ochotniczej pożarnej do lasku na „Budy“ nie odbędzie się z powodu niepogody.

W hotelu Victoria koncertować będzie w niedzielę d. 7. bm. kapela 10 pp.

Pomnożenie omnibusów. P. J. Styfi pomnożył liczbę omnibusów. Dwa z nich kursować będzie stale na przestrzeni od baraków 24 pułku piechoty do rampy kolei państwowej na lwowskim trakcie i napowrót. Przedsiębiorstwo p. J. Styfiego powinno prosperować, gdyż czyni zadość dającej się czuć od dawna potrzebie miejscowej taniego i stałego środka komunikacyi.

Porucznik Gustaw Schubert z 2. p. ułanów, który zeszłego roku w Jarosławiu podczas pobytu cesarza napadnięty został w sposób skrytobójczy, przyczem odniósł ciężkie rany i znajdował się w niebezpieczeństwie życia — opuścił w tych dniach po całorocznym pobycie szpital wiedeński i powrócił wczoraj do swego pułku, stojącego załogą w Tarnowie. Porucznik rachunkowy Adolf Donat, który wraz z Schubertem napadnięty został w Jarosławiu, zmarł jak wiadomo, skutkiem odniesionych ran w 24 godzin po zamachu, którego sprawców dotychczas nie zdołano wytropić.

Samobójstwo. Dziś dnia 6. bm. między godziną 3 a 4 po południu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru pułkownik 18. pułku obrony krajowej, Ignacy Merta. Kula przeszła przez obie skronie, śmierć nastąpiła natychmiast. Powód samobójstwa niewiadomy.

Kronika brukowa. Przed kilku dniami popełnili nieznajomi sprawcy dwie znaczniejsze kradzieże u mieszkańców ul. Ogrodowej, a wczoraj skradziono w śródmieściu u państwa F. ze strychu zamkniętego różne ruchomości, między nimi także i bieliznę. Szkoda przenosi kwotę 25 zł.

Przedwczoraj pobili zamiejscowi żydkowie tuż za mostem rządowym chłopaka, podejrzywając go o zabranie z wozu koszyka z gruszkami. Podejrzenie, jak się zaraz okazało, było niesłusznem. Obitemu rehabilitacya honoru nie odjęła plag otrzymanych.

W piątek z rana wylano z okien kamienicy p. M. Kozłowskiego w Rynku wychodzących na ul. Kazimierzowską płyn cuchnący. Przedmieszczanka z Wilcza, której się dostał ten wonny tusz, szukała bezowocnie za stójkowym.

Cegła spadła we czwartek z rusztowania przy kamienicy Hirta, którą budują obok ul. Długiej i omal co, że nie uszkodziła żołnierza od artyleryi wałowej, przechodzącego chodnikiem po pod rusztowanie.

Włościanka z Jaksmanic zgubiła na ul. Jagiellońskiej w miniony piątek banknot pięcioreńskowy.

Im Namen des Gezetzes. Tej formułki sakramentalnej użył starszy stójkowy Breginowicz, zaczepiając 2. b. m. wieczorem izraelitkę, która odprowadziwszy swoją ciotkę na kolej powracała spokojnie do domu. Drugi to już wypadek, gdzie stójkowi bez powodu zaczepiają uczciwe kobiety na ulicy. Pouczenie policyantów o zakresie ich obowiązków musi być bardzo niedokładne, jeśli nawet sam starszy stójkowy Breginowicz nie wie, jak się ma na posterunku zachować.

Egzekutor przemysłowy. Wczoraj po południu wpadł do pomieszkania prywatnego pod l. k. 11 przy ulicy Basztowej jakiś jegomość w kapeluszu, i wyprawił awanturę krzycząc, „że zabierzo maszynę do szycia, albowiem mieszkańcy trudnią się krawieczczyzną.“ Mimo pouczenia go przez przestraszone kobiety i dzieci, że twierdzenie jego jest mylne i pomimo, że męża zajętego pracą biurową nie było w domu, odgrażał się, „że wizyty swoje będzie częściej powtarzać i maszynę do szycia zabierze,“ — poczem zirytowany trzasnął drzwiami i obszedł po kolei do wszystkich mieszkańców domu, ażeby tymże podobną scenę wyprawić. Od policyanta stojącego w sieni dowiedziano się, że owym grzecznym jegomością jest p. O. krawiec tutejszy.

Chodnikiem prowadzącym po pod mur starego cmentarza przy ul, Długiej kłusował dzisiaj o godzinie 1 z południa c. i k. kapitan 45. p. p. Przed jeźdźcem zajmującym całą szerokość chodnika, musieli przechodzący ustępywać w błoto. Podobny wybryk zasługuje na skarcenie publiczne a w nadziei, że się nie powtórzy, zamilczymy nazwisko c. i k. kapitana, przenoszącego kopyta swego rumaka nad obywateli, których kosztem ów chodnik, przeznaczony dla ludzi a nie dla bydląt, został położony.

Powtórny kwiat. Dwa kasztany przy chodniku na ul. Kazimierzowskiej zakwitły powtórnie. Widok drzew kwitnących a ogołoconych z liści zwabia wielu ciekawych.

Kronika zamiejscowa.

Jubileusz 25 letni zawiązku pierwszej w kraju straży pożarnej ochotniczej w Krakowie, pod kierunkiem naczelnika p. Wincentego Eminowicza od swego założenia pozozta.ącej, zost ł na l.czne żądania z kraju odłożony z dnia 15. bm. na 31 października i 1. listopada br.

Powodzie. Wysokość wody w rzekach, które wystąpiły ze swych łożysk w miejscach zalanych nietylko się nie zniża, lecz przeciwnie wzrasta. Ze wszystkich stron powodzią nawidzonych donoszą, że niepogoda trwa ciągle, deszcz leje, a woda coraz wyżej się podnosi. W Pradze runął kamienny most Karola; w Budziejowicach z powodu wody nie mogą chować umarłych; ze Szląska donoszą, że i tam woda wystąpiła ze swych brzegów. W Cieszynie z powodu deszczów musiano przerwać manewry cesarskie. W Strakociuach (w Czechach) przebywają od trzech dni podróżni, którzy jadąc kuryerem z Wiednia do Chebu, wylewem zostali zaskoczeni i dalej ruszyć się nie mogą. Woda w Dunaju pod Wiedniem nieustannie się podnosi i lada chwila spodziewać się należy wylewu.

W Wiedniu zebrała się stała komisya dla okolic zagrożonych wylewem. Stan wody w Dunaju wynosi 316 cm. po nad zero. W kanale wiedeńskim doszła woda przy moście cesarza Józefa do 319 cm. wysokości.

Wiceburmistrz miasta Wiednia, dyrektor magistratu, kilku radnych, komendant straży pożarnej czuwają nocami.

Pola i łąki między Purkersdorf i Gablitz pod wodą; ochotnicza straż pożarna pracuje bez wytchnienia, niosąc pomoc zagrożonym.

Ruch pociągów na wielu liniach kolejowych musiał być wstrzymany, w szczególności w Czechach, Austryi niższej, na linii między Wiedniem a Chebem. W wielu miejscach poczta wcale nie dochodzi, drogi bowiem zupełnie zepsute, lub zalane wodą, połączenia telegraficzne zniszczone.

W Austryi niższej okolice Krems zalane wodą. Poboczne rzeki Dunaju wystąpiły z brzegów na pół kilometra z jednej i drugiej strony.

Zawalenie się mostu w Pradze wywarło ogromne wrażenie na wszystkich mieszkańcach miasta. Katastrofa nastąpiła o godzinie 6 rano. Runęły dwa przęsła między 5 a 6 filarem. Wraz z przęsłami runęły w nurty rozhukanego żywiołu ogromne posągi, które most zdobiły. O g dzinie 10 rano runęło z ogromnym łoskotem ósme przęsło tak, że siódme pozostało sam . Most Karola należał do najlepiej zbudowanych i najsilniejszych, był 497 metrów długi, a 10 metrów szeroki. W środku mostu znajdowały się szyny tramwajowe. Na moście widoczne było życie całej Pragi.

Most ten został zbudowany w r. 1357 przez Karola IV, w XVJJ i XVII wieku został ozdobiony 30 posągami świętych, pomiędzy którymi znajduje się sławna figura św. Jana Nepomucyna.

Rozmaitości.

Czem jest „gentleman?“ Dzienniki angielskie podają ciekawe anegdoty z życia zmarłego niedawno kardynała Newmana. Między innemi przytaczają następną definicyę „gentlemana“, jaką w jednej z odezw swoich do katolików w Dublinie wygłosił dostojnik kościoła: „Gentlemanem“ — mówił kardynał, jest ten, który nigdy nikomu krzywdy nie wyrządził. Unika on wszystkiego, co otoczeniu jego najlżejszą przykrość mogłoby sprawić. Nigdy nie dopuści do gwałtownego starcia się zasad do obrazy czyjegoś uczucia, miłości własnej lub honoru, do niesłusznych podejrzeń. Zwrócone ma oczy na wszystkich; łaskawym jest dla nieśmiałych, pobłażliwym dla śmiesznych. Nie traci nigdy z uwagi, z kim ma do czynienia, oddanych usług drugim nie pamięta; o sobie zaś mówi tylko zmuszony do tego. Doświadczenie nauczyło go tak obchodzić się z nieprzyjaciółmi, jak gdyby za chwilę do rzędu przyjaciół miał ich zaliczyć. Nie zawsze właściwie na rzeczy patrzy, nigdy wszelako nie bywa niesprawiedliwym. Gdyby nawet sam był niedowiarkiem, nigdy wiary niczyjej nie burzy, ani też osłabia. Toleruje wszystkie wyznania, nietylko dla tego, że go filozofia bezstronności nauczyła, ale ponieważ miękkim jest i łagodnym, jak kobieta, a rezultat to najwyższy kultury.“

Wyludnienie Europy. Znany ekonomista francuski Leroy Beaulieu zastanawia się w *Jonrnal de Débats* nad stosunkami wyludnienia Francyi i w ogóle Europy. Opierając się na wykazach statystycznych, które wykonali Fov lle i Block, dowodzi znakomity ekonomista, że Francya coraz bardziej się wyludnia. Ilość narodzin we Francyi w bieżącem stuleciu, tak względnie jak i bezwzględnie biorąc, jest coraz mniejsza. Z początkiem tego stulecia wynosiła 32,3, obecnie wynosi tylko 23,4 na tysiąc. A dzieje się to nietylko we Francyi, ale i w innych krajach europejskich, aczkolwiek w mniejszym stopniu. We Włoszech spadła cyfra z 38.3 na tysiąc na 36,9, w Prusiech z 39,1 na 36 3, w Holandyi z 35,9 na 35,1, w Szwajcaryi z 35,5 na 32,5, w Belgii z 31,4 na 30,5, w Anglii z 35,5 na 33,7, w Austro-Węgrzech najmniej zmienił się ten stosunek, bo z 37,4 zeszedł na 37,2. Przyczyny tego wyludnienia się Europy upatruje p. Leroy-Beaulieu w społecznych i politycznych warunkach naszych czasów. Im bardziej dąży jednostka do zrównania się z innymi, im bardziej pragnie pozyskać majątek i zaszczyty, im bardziej domaga się życia wygodnego, bez trosk, im bardziej goni za użyciem, nawet nadużyciem, tem mniej miejsca w jej piersi na ideały rodzinnego życia, pełnego abnegacyi, poświęcenia się dla ogniska domowego. Stąd coraz mniej zawiera się małżeństw, stąd coraz mniejsza troska o dziatwę, a coraz większa o własną wygodę i przyjemność. Skoro ożeniwszy się nie mógłbym żyć na równi z tym i tamtym, mówi sobie nie jeden, wolę się nie żenić. Skoro miałbym wyrzec się przyjemności i zbytków życia, których dziś używam, wolę zostać bezżennym. Wiara, poczucie obowiązku rodzinnego gasną, bo współczesne warunki, stworzywszy zasadę: bądź silny. bogaty i pełen zaszczytów, stłumiły ducha poświęcenia, złamały porywy serca, aby nie przeszkadzały egoizmowi rozumu, wyrosłemu z ducha czasu. Wiedzie to do zezwierzęcenia i do depopulacyi Europy, w czem nie małą także odgrywa rolę system militaryzmu.

Dział ekonomiczny.

Bilans Towarzystwa zaliczkowego w Dubiecku stow. zarejestr. z ogr. poręką za miesiąc sierpień 1890.

Stan czynny		Stan bierny
—	Udziały	3.924·25
—	Fundusz rezerwowy	249·48
—	Wkładki oszczędności	20.328·50
25.867·85	Pożyczki udzielone	1.120·—
—	Saldo odsetek	1.222·17
31·09	Reszta pozycyj	368·62
950·20	Koszta administracyi	—
363·88	Gotówka	—
27.213·02	Rachunek	27.213·02

Dyrekcya.

Zapiski bibliograficzne.

Przewodnika gimnastycznego „Sokól“ (organ Towarzystw gimnastyczn.) opuścił prasę Nr. 9. z września. r. b.

Treść: Do Matek. — O gimnastyce dziewcząt. — Cwiczenia na konin wzdłuż bez łęków (dok.) — O zmyśle mięśniowym. — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. — Niebywała wytrwałość w pływaniu. — Kronika.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

Upraszam wszystkie zaległości w celu uregulowania majątku, jako weksle i długi sklepowe Władysława Janickiego i W. Anny z Janickich Skrzyszowskiej mnie do 20. bm. 1890 co dzień między godziną 1 a 3 po południu zgłosić. Ulica Dobromilska Nr. 75 I piętro. *Zygmunt Fischer* pełnomocnik.

Zawsze świeże

Wody mineralne

krajowe i zagraniczne
dostać można
w aptéce pod „Gwiazdą“
obok wieży zegarowej.

Tylko nafta niewybuchowa

Główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej,
FABRYKI J. WIKTORA I SKI, (Ustrzyki dolne)
w Przemyślu
„Na Bramie“ l. 1, róg ulicy Franciszkańskiej,

Wyłączna sprzedaż
Nafty bezpieczeństwa
(Sicherheits-Petrol)

SPRZEDAJE 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 20 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 16 „
„ „ „Wiktora“ Petrolu niewybuchowego 30 „

Dla wygody P. T. Publiczności, oraz dla uniknięcia nadużyć ze strony sług, o których niejednokrotnie przekonaliśmy się, zaprowadziliśmy **abonamentowe książeczki kuponowe** zawierające dowolną ilość asygnat z 5% opustem cen drobiazgowych.

Asygnat tych nabyć można oprócz w powyższym składzie, także w handlach P. T. Panó **Machalskiego, E. Witkowskiego A. Bourdona i w Narodnoj Torhowli.**

Dla wygody P. T. mieszkańców Zasania została urządzona drobna sprzedaż wyż wspomnianych naszych gatunków nafty w Narodnoj Torhowli w Przemyślu (naprzeciw ck. Starostwa) po cenach w składzie głównym niezmienianych.

Przy zakupnie w beczkach ważących około 150 kilo lub kamionkach ważących około 25 kilo opuszczamy **znaczny rabat.**

P. T. Abonentom odstawiamy zamówioną naftę do pomieszkain bezpłatnie w szczelnie zamkniętych naczyniach i we własnym wozie.

Dziękując za liczne i łaskawe względy, jakimi się obecnie cieszymy, kreślimy się z poważaniem ZARZĄD SKŁADU.

Salonowa nafta niezapalna — Gospodarska nafta niezapalna

Tylko nafta nieeksplodująca

Droguerya i Perfumerya D. Ludkiewicza i Ski

w PRZEMYŚLU ul. Kazimierzowska (dawniej Lwowska)

poleca P. T. Publiczności: Perfumy, mydła, wody pachnące, pudry, pasty, proszki i wodę do konserwowania zębów, kremy i wody rozmaite do konserwowania ciała, farby do farbowania włosów, pomady i wody do włosów, wąsów i brody itp. itp. — z fabryki krajowej Jana Ihnatowicza we Lwowie, jakoteż z fabryk J. G. Poppa z Wiednia, C. Thiesa, C. Prochaski, Kielhausera i innych

Rozpylacze do perfum, łabędziki do pudru, szczoteczki do zębów itp.

Naprzeciw wieży zegarowej

Heilmann Kohn i Synowie

NAJWIĘKSZY SKŁAD

ubiorów męskich i dziecinnych

Z WIEDNIA

w Przemyślu, ul. Franciszkańska l. 156

na I piętrze naprzeciw wieży zegarowej

poleca na sezon JESIENNY i ZIMOWY:

Ubrania męskie	od zł. 9—40	Spodnie	od zł. 3—15
Surduty zimowe (Paltoty)	„ 10—60	Ubrańka dla chłopców	„ 3—8·50

Szlafroki, ubrania frakowe, salonowe i żakietowe, futerka, menżykowy, kurtki, płaszczyki dla chłopców, i t. d., i t. d., i t. d.

po cenach fabrycznych.

UNIFORMY DLA PP. URZĘDNIKÓW PO CENACH NAJTAŃSZYCH.

Fabryka własna: we Wiednin. SKŁADY: w Przemyślu, Wiedniu, Krakowie, Lwowie, Bielsku, Czerniowcach Tarnowie, Opawie, Rzeszowie, Pilznie, (w Czechach) i Jarosławin.

Magazyn otwarty codziennie od 8 rano do 8 wieczór.

Na I. piętrze

Dla uniknienia pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy.

KROWIANKA

z koncesyonowanego zakładu krowiankowego
I. Freysingera lekarza miejskiego w Lisku,
do nabycia
w aptece „pod Opatrznością“ F. Bajera
w Przemyślu.

WODY MINERALNE

krajowe i zagraniczne
utrzymuje na składzie
aptéka „pod Opatrznością“ F. BAJERA w Przemyślu.

!!Z wolnej ręki do sprzedania!!

Kupno nader korzystne.

Na przedmieściu Zasanie pod Nr. 82 są do nabycia

DWIE REALNOŚCI

o 2 frontach zwróconych do ulicy Węgierskiej i ulicy Świętojańskiej, składające się z dwóch domów mieszkalnych, ogrodu owocowego, warzywnego i kwiatowego. Na podwórzu jest studnia. Realności te obejmują obszar o powierzchni 889 sąż. □.

Bliższej wiadomości udzieli właściciel.

Czarnogórski
proszek roślinny
Chrysanthemum
jedyny i niezawodny
środek do wygubienia wszelkiego rodzaju
OWADÓW
jako to:
moli pluskiew, szwabów, stonóg i t. p.
poleca
Droguerya i Perfumerya
D. Ludkiewicza i Ski w Przemyślu
w pakiecikach po 5, 10, 15, 20, 40 ct. lub też w większych ilościach.
Odsprzedającym stosowny rabat.

Który środek jest najlepszy do odmładzania siwych włosów?

RÉGÉNRÉATEUR

JEDYNIE NA SKŁADZIE
w aptéce pod Gwiazdą w Przemyślu
ul. Franciszkańska obok wieży zegarowej
w cenie 1 zł. za flakon.

ZMIANA SKLEPU

ZMIANA SKLEPU

z dniem 1. maja 1890.

Od roku 1876 znana

pracownia i skład obuwia

własnego wyrobu
TEOFILA WÓJCICKIEGO

a zaszczycona medalem zasługi za trwałe wyroby w r. 1882 na wystawie w Przemyślu **przeniesioną została** z rynku z wchodem z ulicy Szkolnej Nr. 2 z domu gr. k. kapituły

na ulicę Kolejową Nr. 101 do domu OO. Reformatów

i poleca obecnie powiększony własnego wyrobu magazyn obuwia wszelkiego rodzaju. Dla pp. Wojskowych OBUWIE UNIFORMOWE. Zamówienia po zamiejscowe uskuteczniam za przesłaniem zużytego bucika lub miary cenmtr.

Dziękując uprzejmie za doznane względy przez lat 15, staraniem usilnem mojem będzie dokładnem wykonywaniem i słownością na zawsze na takowe zasługiwać.

Z głębokim szacunkiem **Teofil Wójcicki.**

ZMIANA SKLEPU

Przewodnik po Przemyślu.

HOTELE.

Hotel „Victoria“
(właściciel F. Kwaśniewski) przy ulicy Lwowskiej Nr. 541, tuż obok Komendy korpusu. Oddalenie od dworca kolei kilku minutowe. Własny omnibus bezpłatny. Numerów 24 w cenie od 2·50 zł. do 1 zł. za dobę. W hotelu restauracya i kawiarnia, przy której wielka sala bilardowa. Weranda z ogrodem Adres telegramowy: „Victoria“ Przemyśl.

HOTEL PRZEMYSKI
plac „na Bramie,“ dzierżawca L. Dienstl. 15 pokoi w cenie od 3—1 zł. za dobę. Restauracya pierwszorzędna, kawiarnia z wielkim wyborem dzienników krajowych i zagranicznych. Weranda. Wielka sala koncertowa. Remiza hotelowa. Adres telegramowy: L. Dienstl Przemyśl.

Koncesyonowane biuro wywiadowcze i ogłoszeń
Józefa Styfl
ulica Franciszkańska vis-à-vis hotelu pod „Gwiazdą.“ **Kantor stręczenia sług; roznoszenie i rozlepianie wszelkich plakatów, ogłoszeń tudzież kart pośmiertnych. Uwidocznienie pomieszkań wolnych na własnych plakatach;** jako nowość na sezon zim. **„Ogłoszenia oświetlane.“**

Fiakier własny Nr. 3 (biały) i
Tramway - Omnibus.

Zakład introligatorsko - galanteryjny
F. Opalińskiego,
obok wieży miejskiej l. 150, przyjmuje oprawę ksiąg na adresy, w skórę i aksamit, albumy nowe, portefeule, wprawianie haftów, od skromnych do najozdobniejszych opraw, oraz wszelkie roboty w ten zakres wchodzące.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu.